

## NIKIFOR - DROWNIAK

*A kiedy moja żona jest smutna  
(a nie na smutki jest pora),  
opowiadam żonie o świętych  
niedowiarka Nikifora. (...)*

*Tacy święci wzruszają i cieszą,  
Nikifora — ludzcy a święci...  
W bizantyjskich obłokach i chmurach,  
naiwni jak ptaki na gałęzi.*

*Tadeusz Kubiak*

Dwudziestego pierwszego maja 1995 roku mija setna rocznica urodzin Epifana Drowniaka, znanego pod imieniem Nikifor. Był nieślubnym dzieckiem Eudoki Drowniak, od urodzenia słabowitym, przeto szybko ochrzczonym, bez zbędnych ceremonii, bo któż by się zajmował bękartem. Ów epizod został zapisany ręką miejscowego parocha, dwujęzycznie, w cerkiewnej księdze pod numerem 35 na rok 1895. Brzmi on następująco: *"Eudokia Drowniak, wyrobница, urodziła syna: Drowniaka Epifaniusa, dnia 21 maja 1895 roku; ochrzczony i bierzmowany w dniu 22 maja 1895 r. w cerkwi grekokatolickiej w Krynicy- Wsi. Urodził się w domu Nr 49. Położna: Akulina Szkwarla. Ojciec nieznan. Matka: Eudokia Drowniak, córka Grzegorza Drowniaka i Tatianny z rodu Krynickich z Powroźnika, wyrobница, głuchoniema, zamieszkała w miejscu. (...)"*. Kiedy prześledzimy specjalnie przygotowany dla letników plan Krynicy z roku 1928, obrazujący liczbę pensjonatów, willi i domów z pokojami dla gości, odnajdziemy naprzeciw obecnego szpitala miejskiego dom Drowniaków, a także dom chrzestnego Nikifora — Andrzeja Kozaka.

Dociekliwi zapytają — no, ale skąd to Epifan — Nikiforem? Zwykle dla bękartów ksiądz nie nadawał poważanych w lokalnej społeczności imion, wręcz przeciwnie, dla podkreślenia występku dziewczyny, wyszukiwał brzydkie, niepopularne, często kojarzone z pogardzanymi postaciami. Imię Epifan u Łemków nie było znane, więc ci, pośród których żył, nazwali go swojsko — Nikiforem (Netyforem).

Syn głuchoniemej wyrobownicy, uznawany był czasem niesłusznie za niemowę. Owszem, był "polskim niemową", gdyż nie znał języka, a sepleniąc był zrozumiały tylko dla Łemków.

W latach trzydziestych ukraiński malarz Roman Turyn, pracujący w Krynicy, zaprzyjaźnia się z Nikiforem, zleca opiekę nad samoukiem, pomaga mu materialnie. W czerwcu 1931 roku organizuje wystawę *Nikifor owych obrazków* we Lwowie, później w 1932 roku dołącza jego prace do wspólnej wystawy w Paryżu. W 1938 roku Jerzy Wolf pisze obszerny artykuł w "Arkadach", po lwowskiej wystawie 105 prac Nikifora.

Po wysiedleniu ludności łemkowskiej w 1947 roku (akcja "Wisła") Nikifor trafia w północne rejony Polski, w okolice Szczecina. Świadczy o tym jego malarstwo z tamtego okresu (malował

w każdej sytuacji), przepełnione kolorem morza, ludzi z molo, pod płazowymi parasolami. Nie bacząc jednak na rygory dekretu o wysiedleniu (bądź nie rozumiejąc sytuacji), wraca pieszo, koleją, "autostopem" do ukochanego zakątka, miejsca rodzinnego, do Krynicy. Ale w Krynicy nie ma Łemków. Oni, a więc i on, nie mają własnego domu. W Krynicy Zdroju spotyka się zaledwie kilka rodzin łemkowskich, podobnie jak w Tyliczu, gdzie mogły zostać tylko rodziny mieszane. Staje się więc przymusowym wędrowcem, podróżuje pomiędzy Tyliczem a Krynica, mieszka kątem, przeistacza się w żebraka. Nie mając stałego zameldowania zostaje powtórnie wywieziony. Wg wypowiedzi Antoniego Kroha w filmie "Jurydywyj", wywożono go z Krynicy trzykrotnie. Zawsze wracał. Przymusowe podróże bez biletu nie były bez znaczenia dla jego psychiki. Fakt ten znajduje również szerokie odbicie w twórczości. Smutne, opustoszałe dworce kolejowe, wijące się dziesiątki torów, odległe i nieznane miasta, miasteczka, powracają jak zły sen, jak bumerang w malarskich motywach Nikifora. Wymuszona tułaczka przyczyniła się do pogorszenia stanu zdrowia, w konsekwencji do gruźlicy.

Sława Nikifora przyszła wraz z wernisażem jego prac w galerii Diny Wierny w Paryżu, 15 kwietnia 1959 roku, który to wernisaż przygotowali Ella i Andrzej Banachowie. Zapewne był to bilet wstępu do światowej czołówki. Wystawa została przyjęta życzliwie, wręcz entuzjastycznie. Było to jednocześnie otwarcie "drogi na zachód" całemu polskiemu malarstwu po 1945 roku. Później był Amsterdam, Bruksela, w roku 1960 Hajfa i Jerozolima, w 1961 Frankfurt n/Menem, Baden-Baden, Hanower, Bazylea, następnie Rzym, Knokke-Le-Zonte, Wiedeń, Chicago, Londyn.

Nikifor jest wielki dlatego, gdyż jest inny, gdyż oglądając jego prace mówimy: *Nikifory*. Malując rzeczywistość, świat, uczynił to tak, jak nikt przedtem. Jego malarstwo wypełnia ruska dusza Łemka, asceza zastygła w czasie i postaci, symbolika surowości i ekspresji malarstwa wschodniego. Do bólu doprowadzona doskonałość kolorystyczna stawia jego malarstwo na wyżynach sztuki. Szkółką Nikifora — akademią malarstwa — była od dziecięcych lat cerkiew, jej wnętrza harmonijnie wypełnione ikonami, podniosły nastrój świat, jak również niezwykła uroda drewnianych budowli, architektura domu bożego. Widzimy na jego obrazkach bogate wnętrza, postaci stworzonych proroków, wille i krynickie biura, stacje kolejowe. Pośród miast i krajobrazów nie spotykamy gwarnych tłumów. Jest tam postać w kapeluszu, dobrze skrojonym płaszczu i krawacie. To Nikifor. Nikifor idący do cerkwi, Nikifor pan, Nikifor urzędnik prowadzący zebranie, święty w mitrze przy ostatniej wieczerzy to też Nikifor. To on w swojej prawdziwej i wyśnionej rzeczywistości. Granica między realnym życiem a snem jest płynna, a raczej jej nie ma. Być może pragnienie zapomnienia trudnej codzienności powodowało, że uciekał się w swoim malarstwie do świata wymyślanego. Jednak wszystko, co mu było bliskie na tej ziemi, znalazło swe odbicie w jego malarstwie — modlitwie barw i znaczeń.

W roku 1967 otwarto wielką ekspozycję w "Zachęcie", zaś jesienią 1968 przygotowywano wystawę w Kijowie. Nikifor tej wystawy nie doczekał — umarł przepełniony westchnieniem jodłowej głuszy, wśród łemkowskich Karpat, we wsi-kurorcie, Folszu. To właśnie listopad kolorami jesieni maluje niedokończony obrazek Nikifora. Krople deszczu spływają zamglonym szpitalnym oknem, za którym pozostaje On i jego inny, jakże nieziemski świat. A może Nikifor pragnął właśnie, by świat tak wyglądał, by człowiek człowiekowi ufnym pozostawał, i by nie zabrakło w nim miejsca dla *Drowniaków* — jego łemkowskich braci.

Po 27 latach od dnia śmierci Nikifora otwarto jego muzeum w Krynicy. W słoneczne południe 31 stycznia 1995 wojewoda nowosądecki przeciął wstęgę otwierając Galerię Sztuki "Romanówka", która stała się oddziałem Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Ekspozycję prac Nikifora przygotował Zbigniew Wolanin; jest ona największa od czasu zorganizowania wielkiej ekspozycji w "Zachęcie" w 1967 roku i liczy 215 prac, a także wiele fotografii z ostatnich

lat życia artysty oraz pamiątek: łemkowską malowaną skrzynię, gdzie Nikifor gromadził swoje skarby, kasetki na farby oraz pędzle, pieczętki jakimi stemplował swoje obrazki, stary budzik, radio tranzystorowe i wiele innych drobiazgów. Wśród nich jest stustronicowy modlitewnik ręcznie namalowany przez Nikifora.

"Romanówka" to stara krynicka willa, która liczy sobie ponoć 140 lat. Została przeniesień a nad Kryniczanek przy Bulwarach Dietla, a remont jej pociągnął za sobą olbrzymie koszty. Pokrył je skarb państwa, ale jak wspomniał Stanisław Śmierciak na łamach Gazety Krakowskiej (31.01.1995): (...) *tak naprawdę to swe muzeum w ukochanej Krynicy sfinansował sam Nikifor. Marzył o własnej galerii pod Górą Parkową. Zostawił namalowany świat wyobraźni, a na 3 książeczkach oszczędnościowych wielką na owe czasy kwotę 367 tys. zł. Do tego doszły jeszcze pieniądze za sprzedany na licytacji samochód "warszawa". Przejął je wówczas skarb państwa.*

Tworząc, stał się Nikifor postacią ponadnarodową, wręcz legendą. Otwarcie krynickiej galerii stało się momentem, na który czekali Łemkowie od wielu lat. Czekał Epifan Drowniak, Łemko o wspaniałej wyobraźni.

**Władysław Graban**

*(Fragmenty dłuższego tekstu  
"Zagoroda" 1/4/marzec/1995)*

Jako motto artykułu posłużył fragment wiersza Tadeusza Kubiaka "Ludzy a święci", pochodzący ze zbioru "Wiersze o Sądecczyźnie" (wybór Antoniego Wnęka, Sądecka Oficyna Wydawnicza, Nowy Sącz 1985).



Rysunek Nikifora  
(ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Muszynie)